Nr. 83. Kraków, Sroda dnia 28 Grudnia. 1881. Rok I.

GAZETA KRAKOWSKA

PRENUMERATA WYNOSI:
W Krakowie: kwartalnie w. a. zł. 2 ct. 50
W Monarchii austro-węgierskiej " " 3 " 50
W Niemczech " marek 7 pf. 40
W innych krajach " franków 8 —
Pojedynczy numer 10 ct. — z przesyłką pocztową 12 ct.
INSERATY:
6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę wieczór z datą następnego dnia.

REDAKCYA
przy ulicy Szewskiej Nr. 4, II. piętro.
Rękopisów nie zwracamy, — niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

ADMINISTRACYA
w drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki, przy ul. Kanonnej Nr. 9.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

PRENUMERATĘ i INSERATY PRZYJMUJĄ:
ADMINISTRACYA „Gazety Krakowskiej" jakoteż AGENCYE:
W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski", p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ul. Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, w handlu p. Dembińskiego, ul. Floryańska, A. Grigar. We Lwowie Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta oraz wszystkie księgarnie w Krakowie i Galicyi.

Zaproszenie do przedpłaty.

Przedpłata na „GAZETĘ KRAKOWSKĄ" wynosi:

W miejscu całorocznie	w. a. złr.	10	—
„ półrocznie	„ „ „	5	—
„ kwartalnie	„ „ „	2	50
„ miesięcznie	„ „ „	1	—
Z przesyłką rocznie	„ „ „	12	—
„ półrocznie	„ „ „	6	—
„ kwartalnie	„ „ „	3	—
„ miesięcznie	„ „ „	1	20

Prenumerować można z początkiem każdego miesiąca a nawet każdego dnia miesiąca.

W celu ustalenia nakładu prosimy o wczesne nadsyłanie przedpłaty.

Katastrofa warszawska.

Smutne wiadomości doszły nas z Warszawy. W dniu 25 b. m. o godz. $12\frac{1}{2}$ w południe, na sumie w kościele św. Krzyża, przy Krakowskiem Przedmieściu, utraciło życie wskutek uduszenia przeszło 40 osób. Przyczyną katastrofy był fałszywy alarm: „*gore!*" Okrzyk ten wypadł z ust rzezimieszka, który przytrzymany na kradzieży zegarka jednej z osób obecnych w kościele, chciał się ratować ucieczką.

Po przerażającej katastrofie wiedeńskiej, wywoła popłoch i trwogę okrzykiem tak groźnym jak: „*gore!*" było rzeczą nader łatwą. To też zgromadzona w kościele bardzo licznie publiczność, poczęła się gwałtownie tłoczyć ku drzwiom wychodowym; rozpoczęła się kompletna walka, bez względu na miejsce święte, wiek i płeć. Miał to być widok przerażający, okropny. Wśród zbitej masy wylękłych osób o wybladłych twarzach i obłąkanych oczach, sterczały setki konwulsyjnie zaciśniętych rąk, a do okrzyków trwogi, łkań i płaczu, domięszały się jęki zgniecionych i konających, po których deptała strwożona fala nieszczęsnych ofiar trwogi.

W niespełna dziesięć minut później nadjechała straż pożarna, a przekonawszy się o fałszywym alarmie, wzięła się wespół z policyą do przywrócenia porządku. Jakoż niezadługo udało się jej zapanować nad wystraszonym tłumem, wywracającym się bezwładnie na stopnie kościelne i bruk uliczny. Ofiarą wypadku padło przeszło 40 osób, po większej części kobiet. Rzezimieszka przyaresztowano, a na wiadomość, że jest żydem, powstały w mieście rozruchy, szczególniej w okolicach przeważnie przez żydów zamieszkałych, jak Muranów, Browarna, Tamka, Franciszkańskie i t. d.; napadano mianowicie na szynkownie i sklepy, bijąc i rozbijając wszystko. Spokojna i w świąteczne szaty odziana Warszawa, przybrała niebawem cechę smutku i ogólnego rozstroju, z którego skorzystali zapewne tylko nieprzyjaciele naszego społeczeństwa.

Bolejąc nad tym smutnym wypadkiem i ofiarami, które pochłonął, mamy to przekonanie, że takowy ani w Warszawie, ani nigdzie indziej na ziemi polskiej nie stanie się pobudką do dalszych rozruchów, bo imię polskie nie splamiło się jeszcze i nie splami praktykowanemi gdzieindziej burdami antiżydowskiemi. Takowe byłyby tylko wodą na młyn wrogich nam żywiołów i skompromitowałyby nas wobec Europy i cywilizacyi.

Bezpieczeństwo publiczne.

Skutki niesłychanej katastrofy, jakie miały miejsce w dniu 8 t. m. w Ringteatrze w Wiedniu, dały powód, że pod wrażeniem zgrozy w zaniedbaniu ostrożności władz czuwających nad bezpieczeństwem życia ludzkiego, obecnie odbywają się komisye znawców w gmachach publicznych, a to we wszystkich miastach, nie tylko w Austryi ale i w całej Europie, celem zapobieżenia wypadkowi tak strasznemu. Ponieważ u nas jak dotąd, jedynie teatr uległ ścisłemu rozpoznaniu, publiczność zaś ma prawo dla swojego bezpieczeństwa żądać rewizyi nie tylko w teatrze ale i w tych ubikacyach publicznych, gdzie może się znaleść w przykrzejszem i okropniejszem jeszcze położeniu jak w teatrze, przeto nie przesądzając bynajmniej rezultatów podjętych już przez nasze władze publiczne zarządzeń, zwracamy uwagę na potrzebę ścisłej rewizyi wszystkich sal koncertowych w naszem mieście, mianowicie zaś teatralnej, w Sukiennicach i w hotelu Saskim. Rzeczą jest wiadomą, że publiczność na galeryach, w razie niebezpieczeństwa ognia na jedyny dotąd bardzo wązki wychód jest narażoną; nadto tak w sali redutowej jakoteż i hotelu Saskiego — galerye pod względem wytrzymałości nie przedstawiają dostatecznej gwarancyi, bo są już stare i z drzewa tylko wykonane.

Ostatni wypadek w Warszawie poucza, coby się działo z publicznością na tych galeryach (o jednem wyjściu), gdyby powstał pożar lub choćby pogłoska pożaru.

Zamknięcie granicy rosyjskiej.

Z dniem 1 stycznia 1882 zamkniętą zostanie w skutek ustawy o zarazie bydlęcej granica od Królestwa Polskiego i innych ziem polskich zostających pod panowaniem rosyjskiem, dla wprowadzania bydła rogatego do Galicyi; w szczególności zamknięte zostaną z tym dniem zakłady kontumacyjne na granicy rosyjskiej, a ostatnie sztuki bydła przyjmowane będą do obserwacyi w tych zakładach tylko do 31 grudnia b. r. 6 godziny wieczór.

Kraj nasz przechodzić tedy będzie ciężką próbę zaopatrywania swoich potrzeb własnem bydłem wypasowem, rzeźnem, co w początkach zwłaszcza odbije się dotkliwie na naszych stosunkach.

Wprowadzanie owiec i kóz, oraz produktów zwierzących będzie i nadal dozwolone, jednak tylko przez wyraźnie w tym celu oznaczone miejscowości pograniczne. W skutek reskryptu ministeryalnego z 17 listopada b. r. wydało c. k. Namiestnictwo rozporządzenie w tej sprawie, które zawiera następujące przepisy:

Do transportowania zwierząt i produktów zwierzęcych przeznaczone są następujące miejscowości pograniczne: 1. Oświęcim, 2, Szczakowa, 3. Brody, 4. Podwołoczyska, 5. Husiatyn, 6. Modlnica, 7. Węgrzce, 8. Kocmirzów (ostatnie trzy miejscowości w powiecie krakowskiem), 9, Szczucin (w powiecie Dąbrowskim), 10. Maydan (w powiecie Jarosławskim), 11. Koziarną (w powiecie Niskim) i 12. Skała (w powiecie Borszczowskim). W miejscowościach tych odbywać się będą oględziny zwierząt transportowanych przez weterynarzy. Zwierzęta i płody zwierzęce przeznaczone do transportu mają być na 48 godzin naprzód zgłoszone w właściwym organie rządowym, mianowicie w urzędzie cłowym w razie transportowania przez jedną z pierwszych pięciu miejscowości, a w Starostwie w razie transportowania przez każdą inną miejscowość.

Na granicy rosyjskiej podlegać będą oględzinom weterynarskim: 1) owce i kozy, które mają być koleją dalej transportowane; 2) płody zwierzęce wskazane w § 4 lit. b ustawy o zarazie bydlęcej (skóry suche, kości, rogi, końce rogów i kopyt, solone i suszone jelita bydlęce tak grube jak i cienkie, łój nietopiony, sierść krowia, szczecina, wełna owcza i włosy kozie), jeżeli nie ma specyalnego zakazu przewozu tych artykułów; przyczem zastrzega rozporządzenie namiestnicze, że przesyłkom przeznaczonym za granicą dozwolony będzie wstęp pod warunkiem dostarczenia dowodu, iż rząd kraju, do którego przesyłka idzie, nie wzbroni jej przejścia przez granicę; 3) przedmioty wskazane w § 1 lit. c i d ustawy wspomnionej (pasza sucha, słoma i inne rodzaje podściółki, gnój, sprzęty stajenne i uprzęże używane, odzież już noszona i na sprzedaż przeznaczona, obuwie już noszone i szmaty), przyczem zastrzega rozporzadzenie, że przedmioty te mogą być przez granicę transportowane tylko za szczegółowem pozwoleniem c. k. Namiestnictwa; 4) w czasie panowania chorób zaraźliwych także i inne zwierzęta dotknięte tą chorobą (świnie, konie, osły i muły). W skutek specyalnego rezporządzenia Ministerstwa spraw wewnętrznych, konie, osły i muły, które nie są przeznaczone do handlu, lecz dla użycia w zaprzęgu, mogą być przepuszczone bez paszportu i nie podlegają oględzinom weterynarskim.

Na granicy pruskiej podlegają oględzinom weterynarskim: 1) odżuwacze, 2) w czasie panowania chorób zaraźliwych także inne zwierzęta wskazane w § 1 ogólnej ustawy o ochronie zwierząt, oraz płody zwierzęce wskazane § 1 (lit. c i d) i 4 (lit. b) ustawy o zarazie bydlęcej; 3) owce i kozy. W Oświęcimiu poddawane będzie oględzinom weterynarskim było rogate, wyładowywane na tej stacyi w celu napojenia i nakarmienia.

Za oględziny ma być uiszczana taksa, która wynosi: za sztukę bydła rogatego, za każdego konia, osła i muła 10 centów, za każdą owcę, kozę i świnię jeden cent, za każdą sztukę skóry także jeden cent, za płody zwierzęce, oraz skóry przewożone w worach, pakach i t. d. 10 centów, za każdą sztukę bydła rogatego wyładowanego w Oświęcimie w celu pojenia i karmienia po dwa centy. Za zwierzęta wprowadzane z Prus do Oświęcima i oglądane przez weterynarza na tej stacyi nie będzie ponownie taksa pobierana przy sposobności bezpośredniego ładowania tych zwierząt. Koszta zarządzonej desinfekcyi będą osobno obliczane według rzeczywiście poniesionych wydatków.

Wszystkie powyższe przepisy wchodzą w życie dnia 1 stycznia 1882.

W kwestyi książek szkolnych.

Profesor Dr. Zoll, jako przewodniczący stowarzyszenia dobroczynnego ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych krakowąkich ogłosił publicznie następujące pismo, które jako ze wszech miar uwagi godne na tem miejscu podajemy:

„Od kilku lat przewodniczę stowarzyszeniu dobroczynnemu ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych krakowskich. Stowarzyszenie to ma na celu zaopatrywanie uczniów tych, a przedewszystkiem uczniów szkoły na Kleparzu i na Piasku, jako najuboższych, w odzież, obówie, książki i inne potrzebne do nauk przedmioty. W obec istniejącego u nas przymusu szkolnego, którego następstwem są kary nakładane na rodziców nie posyłających dzieci swych do szkoły, tudzież w obec nędzy w klasie wyrobników i podupadłych rzemieślników, obfitujących w wielką liczbę dzieci, stowarzyszenie nasze w bardzo szczupłych rozmiarach może zadość uczynić i to częściowym tylko potrzebom ubogiej dziatwy. Sądziłem jednak pierwotnie, że chociażbyśmy butów i trzewików wszystkim dzieciom biednym sprawić nie byli w stanie, to je przynajmniej zaopatrzymy w książki, ten istotny i niezbędny warunek kształcenia się, bez którego wszelkie uczęszczanie do szkoły i usiłowania najlepszych nauczycieli bardzo mały wydać mogą owoc. Przekonałem się jednak, że tak nie jest i że tu, gdzie potrzeba właśnie największa, pomoc nasza nader niestety skromna — dla czego? ponieważ książki za drogie. Oto ceny: Mały Katechizm kosztuje 6 centów, Elementarz 33 ct., I-sza książka do czytania 40 ct., II-ga książka do czytania 64 ct., III-cia książka do czytania 70 ct., I-sza książka rachunkewa 12 ct., 2-ga książka rachunkowa 20 ct., Katechizm Deharba 48 ct., Nauka biblijna Szustera 60 ct., Początki języka niemieckiego 70 ct. Razem 4 złr. 23 ct.

Czyż człowiek ubogi, walczący z głodem i zimnem — a niestety takich wiele — jest w stanie dla każdego ze swych dzieci, które musi posyłać do szkoły, wydać na książki, chociażby w ciągu kilku lat, takie kwoty? Możnaby mi zarzucić, że przecież od nakładu książek szkolnych, który dawniej istniał w Wiedniu a obecnie jest we Lwowie, corocznie pewna liczba książek takich dla ubogich dzieci darmo bywa rozsyłaną. Prawda, ale dla czegóż liczba tych książek zmniejszyła się, odkąd nakład ten przeniesiony został do Lwowa? Dla Krakowa nakład wiedeński przysyłał:

na rok szkl.:	książki wart.:	na dzieci uczcz. do szkoły
1872/3	161 złr. 44 ct.	2537
1873/4	192 „ 2 „	3285
1874/5	138 „ 34 „	2424
1875/6	176 „ 94 „	2526
1876/7	195 „ 14 „	3232
1877/8	180 „ 95 „	3992
1878/9	180 „ 95 „	4280
tymczasem nakład lwowski;		
1879/80	109 „ — „	4465
1880/1	114 „ 6 „	4601

a przecież zdawałoby się, że w miarę wzrastania liczby dzieci do szkoły uczęszczającej nakład wydaje więcej książek i więcej przeto rozesłać ich może pod tytułem darmym.

Ale pominąwszy to, dla czegoż książki dla szkół ludowych w ogólności są tak drogie? Jeżeli rozmiary ich są za wielkie, to należałoby je przerobić i zmniejszyć, aby ceny były mniejsze i książki dla dziatwy dostępniejsze, bo jakaż ich nauka bez książek? Tymczasem dzieje się przeciwnie, bo nauka biblijna Szustera, która jeszcze z datą r. 1880 w nakładzie wiedeńskim kosztowała 50 ct., po przerobieniu jej podrożała r. 1881 w nakładzie lwowskim o 10 ct. Być może, że w stosunku do ogromnej liczby wydawanych corocznie książek szkolnych produkcya ich jest za drogą. W takim razie należałoby otworzyć pole konkurencyi. Wtedy nie jeden drukarz mógłby o wiele korzystniejszą zrobić ofertę.

Napisałem tych kilka słów nie w tym celu, abym kogoś chciał obwiniać lub oskarzać, lecz dla sprawdzenia i podania do wiadomości publicznej smutnej okoliczności, którą koniecznie usunąć należy, chociażby na ten cel grosz z funduszów publicznych miał być poświęcony. Niech w tę sprawę wglądną władze szkolne, niech się nią zajmą członkowie Sejmu, bo ona jest publiczną i nader ważną, a ja będę się czuł szczęśliwym, jeżeli poruszenie jej usunie choćby w małej części istniejące złe."

Korespondencye „Gazety Krakowskiej".

Kraków 23 grudnia 1881.

W Nr. 292 „Czasu" z dnia 22 grudnia 1881 r. wyczytaliśmy handlową reklamę p. Magnusa Peltza z Zakopanego przez agenta zapewne jego, niejakiego p. Leona Wasserbergera podaną, prawdopodobnie w tym celu, ażeby czytającą publiczność zawiadomić, że p. Magnus Peltz zamierza otworzyć bióro centralne swych zakładów fabrycznych w Krakowie i firmę swą zaprotokołować.

Reklama ta zupełnie nas nie zadziwiła, zadziwiła nas jednakże wielce okoliczność, że redakcya „Czasu" zamiast umieścić ją pomiędzy ogłoszeniami, przyjęła takową do kroniki, zapewne z tego powodu, iż obiecanki przez p. Peltza poczynione, za wielkie dobrodziejstwa świadczone dla Zakopanego i ludności tamtejszej uważa.

Zapewne żaden z panów redaktorów „Czasu" nie zwiedził nigdy tej prześlicznej naszej górskiej krainy i żaden ze stosunkami tamtejszymi nie jest obznajomiony, gdyż nie pozwoliliby napisać, że dom w którym obe-

cnie poczta w Zakopanem jest umieszczona, o pięć kwandransów od zakładów fabrycznych jest oddalony. Dla tego też chwyciliśmy za pióro, aby panów redaktorów „Czasu“ i czytelników naszych o prawdziwym stanie rzeczy poinformować.

Od kilku lat największem było staraniem, troskliwego o podniesienie dobrobytu ludu górskiego i uprzyjemnienie gościom pobytu w Zakopanem Towarzystwa Tatrzańskiego, ażeby pocztę do wsi Zakopane sprowadzić, z tak zwanych Kuźnic, gdzie zupełnie zbytecznie była umieszczoną i służyła li tylko dla wygody właściciela tychże Kuźnic, tudzież wyjednać stacyę telegraficzną w czasie sezonu letniego w Zakopanem. Po długich staraniach powiodło się pierwsze przy pomocy życzliwego Towarzystwu poczmistrza; co do stacyi telegraficznej zaś, rzecz idzie trudniej, gdyż c. k. Dyrekcya telegrafów zażądała zobowiązania się do postawienia słupów, utrzymywania takowych przez lat dziesięć, zagwarantowania rocznego dochodu 300 złr. i bezpłatnego telegrafistę. Otóż z tej sposobności chce p. Peltz skorzystać i nietylko telegraf dla swojej wygody — a znajwiększą szkodą dla gości w odległym kącie zwanym Kuźnicami umieścić, ale w ten sposób i urząd pocztowy na powrót do Kuźnic ściągnąć, nie wachając się nawet podać tak śmiesznego twierdzenia w swej reklamie, że umieszczenie poczty we wsi, gdzie wszyscy goście mieszkają, z wielką dla tychże niedogodnością jest połączone.

W przedstawione zaś przez pana Leona Wasserbergera usiłowania p. Magnusa Peltza podniesienia dobrobytu ludu górskiego — i działania dla dobra kraju trudno uwierzyć, dowiedziawszy się, że p. Magnus wypowiedział Towarzystwu Tatrzańskiemu bez żadnej potrzeby i przed upływem dotyczącego kontraktu najem lokalu na szkołę snycerską, z takim mozołem wskrzeszoną i tak pięknie rozwijającą się, iż za najlepszą tego rodzaju szkołę w państwie austryackiem uznaną została, i naraża szkołę tę, jeżeli nie na zupełne zamknięcie, to przynajmniej na niebliczone szkody, co zupełnie z korzyścią dla ludu górskiego nie będzie połączone.

Jeżeli kto nareszcie tak jak piszący te słowa ze łzą w oku spoglądał na piętrzące się prawie do wysokości okolicznych skał stosy najgrubszych kłód drzewa z Tatr pochodzącego, które tartaki i fabryka papieru p. Magnusa tną i mielą, tudzież na mnożące się z każdym rokiem łysiny na stokach ukochanych naszych Tatr, — które jeżeli tak dalel pójdzie w kamienistą pustynię zamienione zostaną — ludność zaś okoliczna w największą nędzę popadnie — ten o sławionem przez p. Wasserbergera przywiązaniu do do naszego kraju p. Magnusa zapewne inne poweźmie wyobrażenie.

Przy tej sposobności nie zawadzi nadmienić, iż bardzo byłoby pożądanem, aby także i stacya żandarmeryi obecnie podobnież w Kuźnicach umieszczona, do wsi Zakopanego, gdzie w lecie przeszło 1000 gości przebywa, przeniesioną została.

Stanisławów 23 grudnia 1881 r.

Tutejsi moskalofile ogłosili przez swoje organa, że bursa ruska pozostaje pod tak wzorowem zarządem, że oni sobie lepszego życzyć nie mogą, mówiąc ich moskiewskimi wyrazami pod *charaszem uprawljeniem*. Warto przeto poznać bliżej ten zarząd i zasady, jakimi się bursa św. Mikołaja kieruje. Zarząd ten składa się *de facto* z ks. Litwinowicza, katechety gimnazyalnego, ks. Semikora jego szwagra a domniemywanego korespondenta do gazet ruskich a mianowicie do „Prołomu“ i pana Neczuja będącego duszą wszystkich agitacyj ruskich w Stanisławowie. Ci trzej panowie stanowią zarząd bursy faktycznie, reszta członków towarzystwa bez głosu i znaczenia. Przedewszystkiem p. Neczuj poświęcił się rozwojowi materyalnemu narodowości ruskiej w jakim kierunku, zaraz zobaczymy z własnych jego słów wypowiedzianych na zjeździe Towarzystwa Kaczkowskiego w Złoczowie odbytem. Głos p. Neczuja jest stanowczy i jemu zawdzięcza bursa swój byt i kierunek materyalny. Z czego zaś żyje sam p. Neczuja, to tylko samemu Panu Bogu wiadomo.

Ks. Litwinowicz słodziutki jak cukierek, chojny dla ubogich uczniów, żyje wprawdzie w zażyłości z domami polskimi, nic mu to atoli nie przeszkadza, aby jadem napawał swych wychowańców przeciw wszystkiemu, co polskie. Faktem jest, że zakazuje mówić po polsku młodzieży ruskiej, co mu udowodniono tem, że wychowanek bursy Kozokon z polska kozi ogon okazał zbytnią gorliwość wpojoną mu w zakładzie, łajał i znieważał kolegów rozmawiających po polsku i groził skargą przed ks. katechetą, jeżeli ich po polsku rozmawiających usłyszy. Ks. katecheta doprowadził rzeczywiście do tego, że żaden z jego pupilów nie przemówi słowa po polsku. Dawniej ruscy uczniowie mówili po rusku jedynie między sobą, dziś do Polaka kolegi żaden po polsku nie przemówi, co jest wyłączną zasługą ks. rektora bursy. Ile ztąd sieje się jadu i zawiści, każdy rozumie, bo tą drogą odrazy daje się wskazówki, co tkwić ma w głębi duszy. My tu Polacy mieszkający bez nakazu rozmawiamy po rusku, ile razy tego widzimy potrzebę, i nikt sobie z nas za wzgardę nie poczytuje, że używa w potocznej mowie ruskiego języka; pierwszy dopiero ks. rektor wszczepia ten jad w młode dusze lekceważenia narodu bratniego i zakazał umiejącym po polsku mówić do umiejących. Ciekawi bardzo jesteśmy, jaką karę poniesie uczeń Kozokon za insultacye kolegów. Prosimy najuprzejmiej „Głosu stanisławowskiego“ donieść nam o wymiarze sprawiedliwości, abyśmy mogli podać światu, jak się prowadzi młodzież szkolna w Stanisławowie i jaki kierunek daje się jej moralnemu wychowaniu. Prosimy! — Ks. Litwinowicz stał wreszcie na czele komitetu wyborczego, i przeprowadził wybór dra Iwana Dobrjańskiego na posła do Sejmu i osobiście obwoził w tryumfie po Stanisławowie tego najzaciętszego wroga narodowości polskiej i odprowadzał do dworca kolei.

Ks. Semion w spółce oczywiście a przynajmniej w porozumieniu z ks. rektorem koresponduje jak wieść niesie do „Prołomu“ i ni mniej ni więcej nazywa Polaków złodziejami wyzyskującymi krwawą pracę Rusinów będących tu autochtonami, zachęcając do pozbycia się (naleciałych) sromotnych żywiołów serce czyste i niewinne narodu ruskiego.

Niczem obydwaj ci ojcowie duchowni w porównaniu do p. Neczuja, którego jedynym celem życia burzyć wszystko, co polskie. Znam osoby poważne, które ten pan będąc jeszcze profesorem gimnazyalnym beształ ordynarnemi wyrazami za to, że przemówiły do niego po polsku. Dziś prowadząc handel towarów korzennych nie przemówi do nikogo inaczej jak po rusku. Mniejsza o to! Ciekawe atoli pryncypia handlarskie p. Neczuja, będące ideałem moralnego postępowania w ruskiej bursie. Przed trzema laty twierdzi pryncypał bursy i torhowli, włożył on w handel 100 złr. wyraźnie sto, a dziś po trzech latach dorobił się 4000 złr. wyraźnie cztery tysiące. Cud taki stać się nie mógł inaczej, jak tylko za pomocą nadobnych sztuk moskiewskich, których naśladowanie oczywiście pryncypał elewom bursy zaleca, jeżeli je publicznie zgromadzonemu narodowi zalecał. Winszuję młodzieży ruskiej tak wzorowych finansistów! Jedno z dwojga, albo p. Neczaj kłamie, albo zwarjował. W jednym i drugim przypadku nie kwalifikuje się ani na kierownika młodzieży szkolnej, ani młodzieży handlowej, a jest jednym i drugim. P. Neczaj jest przytem redaktorem gazety gospodarskiej, o której zawyrokowała „Gazeta Narodowa“, że utrzymuje się to nępzne piśmidło jedynie jadem i żółcią zionącą ku wszystkiemu co polskie. To są nagie fakta z własnych ust zaczerpnięte przodowników narodu i bursy.

Co się dzieje wewnątrz bursy, wszystko osłonięte największą tajemniczością. Wiadomo tylko, że istnieje w bursie biblioteka, czytelnia, piwiarnia ale tylko dla poświęconych. Wszystko tam antypolskie, nieprzyjacielskie. Co dziwna rzecz, że dyrekcye szkół sympatyzują z kierunkiem bursy św. Mikołaja i nie chcą widzieć nieprzyjacielskich jej dążności a tem samem niemoralnych. Ekonomia z moralnością w związku uszczęśliwia narody, a zyski 100 % za jakimi zalecali gonić niektórzy księża ruscy na zgromadzeniu Towarzystwa Kaczkowskiego pozostana w oczach ludzi uczciwych nadużyciem rzetelności kupieckiej i na pochwałę nie zasługują, a zalecane młodym ludziom niedoświadczonym prowadzą ich na bezdroża. Śliczna miłość do ludu, z którego się 100 % wyzyskuje!

Zawiścią wreszcie, zemstą i namiętnością niedokazał jeszcze nikt w świecie nic dodatniego, bo w świecie żywioły wyższe, a więc dobre i piękne, panować muszą, a im wszystkie inne niższe i podlejsze ulegają. Inaczej zginąłby ład i porządek na ziemi. *Neque quisquam omnium libidini simul et usui parnit* powiedział geniusz starożytności.

Przegląd polityczny.

Odpowiedź dana przez Cesarza deputacyi Izby handlowej tryesteńskiej, o której doniósł nam telegram w poprzednim numerze umieszczony, spadła jak grom z jasnego nieba na głowy centralistów.

Przewodniczący deputacyi (złożonej z prezesa Izby Reinelta, wiceprezesa Vuceticza, członka Izby Parissego i członka Izby oraz posła reichsratowego Teuschla), podniósł w przemowie swojej do Cesarza, że Izba handlewa wobec smutnego położenia handlu tryesteńskiego wytknęła w memorjale środki, jakie zdaniem tryesteńskiego kupiectwa należałoby zarządzić dla ochrony Tryestu; kłada więc ten memorjał u stóp tronu ze prośbą, aby cesarz życzenia Tryestu polecił życzliwości rządu.

Cesarz przyjął memorjał i odpowiedział: „Interesami Tryestu zawsze się gorąco zajmowałem, i widzę, że dla Tryestu coś koniecznie zrobić trzeba. Przekażę memoryał Memu rządowi do zbadania i ocenienia, z poleceniem, aby wszystkie potrzebne w tym względzie zarządzenia, o ile tylko można, rychło wydane zostały. Ubolewam tylko, że posłowie tryesteńscy fakcyjną opozycyę robią Memu rządowi. To już nie zwyczajna, ale fakcyjna opozycya“.

W końcu dodał cesarz, że zamierza odwiedzić wystawę tryesteńską, która jak wiadomo w przyszłym roku się odbędzie.

„Nowa Presse“ zrozumiała bardzo dobrze do kogo ta odpowiedź cesarska była adresowaną, bo oto co pisze:

„Nie wahamy się natychmaist przyznać, że piętno, tkwiące w słowach cesarza, dotyczy nietylko posłów tryesteńskich, ale i całej lewicy Izby posłów, do której najkonserwatywniejszego krańca należą posłowie tryesteńscy. Ale też dotyczy centralistów z Izby panów, a niemniej członka rządu, t. j. namiestnika Tryestu (Depretis), który także należy do centralistow“.

I bardzo słusznie zauważyła „Presse,“ lecz zarazem musi przyznać, że partya, która kiedyś była rządzącą a dzisiaj postępowaniem swojem zasłużyła na piętno „fakcyjnej,“ piętno nałożone przez samegoż Monarchę, nie może już liczyć na odzyskanie zaufania Korony, zwłaszcza, że to miano związane zostało ipso facto z nazwą nowo skonsolidowanego obozu złączonej lewicy.

Berliński korespondent „Dziennika Poznańskiego“ w ten sposób rozpisuje się o położeniu centrum i o stosunku Polaków do tejże frakcyi:

„I nie będę się temu dziwił, jak z drugiej strony nie dziwię się także i temu, że ta frakcya szuka sobie sojuszników, że ich chce wciągnąć do swej polityki i taktyki — bo widzi, że sama, a nawet w połączeniu z partyą zachowawczą nie przeprowadzi swoich planów. Tem też zapewne tłumaczy się to natarczywe opiekowanie się polskimi posłami — to zwoływanie ich telegrafem na posiedzenia Parlamentu. Próżna to jednakowoż praca. Z nimi łączy nas jedność religii — ale też nic więcej. Że też tego zrozumieć nie chce tutejsza prasa, i jakoby za filią Centrum uważa Polaków w Parlamencie i sądzi, że we wszystkich sprawach pójdą za jéj wskazówkami — a nie wie, czy nie chce wiedzieć, jaka misya posłów polskich na sejmach pruskich i parlamentach niemieckich. Nawet dzisiaj, z powodu zjazdu polskich posłów tak Sejmu jak i Parlamentu w Berlinie w dniu 16go i 27 b. m. z temi samemi spotykam się uwagami. Za niemi posypią się zapewne jeszcze inne. — Może już jutro policzą Polaków do tych, którzy głosować będą za monopolem tabacznym, ową osią polityki kanclerza niemieckiego — a policzą w tem przekonaniu, że jak dla niemieckich tak i dla polskich posłów najważniejszą jest strona ekonomiczna owych wszystkich projektów.

Dla nas Polaków jednakowoż punkt ciężkości tej kwestyi leży gdzieindziej, ale bo też polityka podyktowała owe projekta, a dalej chęć zdobycia sobie pieniędzy a tout prix, zamiar wyemancypowania się z pod wpływu Parlamentu — a nie podyktowały jej same względy ekonomiczno-socyalne, jak się to niejednemu wydaje. Co zaś do przyrzeczeń zwolnienia w podatkach — to my przecież wiemy, co znaczą te przyrzeczenia w obec bezustannego zbrojenia się, a więc w obec wzmagających się wydatków. Jeżeli zaś ktoś zna wartość tych przyrzeczeń rządowych — to z pewnością my Polacy. Więc też owe spekulacye na głosy polskich posłów z pewnością się nie powiodą, chociaż wyznaję, że według mnie owe poruszone przez kanclerza kwestye nie są zasadniczej natury. Czyż więc bylibyśmy skłonni do jakichś ustępstw? Czemużby nie, ale z pewnością nie za misę soczewicy. Ale niepotrzebnie zapewne rozpisuję się tak dłudo.

Koła obydwa polskie odbywały, jak już wiemy, wspólne posiedzenia, i naradzać się jeszcze będą po feryach — więc miejmy to przekonanie, że pojmując ważność chwili obecnej, wywiążą się należycie ze swego zadania i na szwank nie narażą ani interesów naszych, ani godności narodowej.“

— „Gazeta Krzyżowa“ mająca styczności z ministeryum spraw zagranicznych, jest jak widać niezadowolnioną z oświadczenia włoskiego ministra p. Mancini w sprawie Dunajskiej, i radzi ażeby publicystyka wstrzymała się z wydaniem swego sądu w tej sprawie, zanim odnośne rokowania mocarstw, dotąd się jeszcze ciągnące zakończonemi zostaną. — Dziennik ten dodaje przytem, że sprawy Dunajskiej nie należy mieszać z zatargiem Austro-rumuńskim.

Ambasador francuski jenerał Chanzy miał dnia 23 b. m. audyencyę u cara, na której złożył swoje listy odwołujące.

Dwór petersburgski jak donoszą z Paryża do „Nat. Ztg.“ zgodził się ostatecznie na przyjęcie hr. Chaudordy jako ambasadora Francyi, i tenże już został mianowany na to stanowisko.

Dnia 20 grudnia starego stylu (1go stycznia 1882) odbędą się w Grecyi nowe wybory do parlamentu. Opozycya, której przywódcą jest Trikupis, czyni wszelkie starania, ażeby przy wyborach odnieść zwycięstwo. Oprócz zarzutu, że rząd „zdradził ojczyznę,“ niespróbowawszy z bronią w ręku odebrać tych krajów, które na pierwszych konferencyach ambasadorów przyznano Grecyi. — zarzuca opozycya rządowi niedołężność w kontroli finansów.

Wedle wszelkiego jednak prawdopodobieństwa wyjdzie gabinet Komundurosa zwycięzko z tej walki, zwłaszcza przy wyborach w odebranych prowincyach, których losu nie postawił na ostrzu, niebardzo dzisiaj dzielnego, miecza Hellenów.

W Cetynii zacznie wychodzić od 1go stycznia obok urzędowego pisma „Glas Czarnogorca“ jeszcze inne pismo niezawisłe pod tytułem: „Barjaktar“ (Chorąży), mający na celu interesa ludności serbskiej w Czarnogórze. Bośnii, Hercogowinie i Albanii.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Księgarnia T. Paprockiego jako noworoczną nowalję, podaje nam świeży utwór J. Ig. Kraszewskiego, pod tytułem: „Szalona“. Utalentowane pióro naszego Jubilata przenosi nas w grono studentów kijowskich pseudopostępowców, o rozgorączkowanych głowach i sceptycznie wykrzywionych ustach, wygłaszających bezustannie szumne a bezcelowe frazesy. Pomiędzy tą młodzieżą króluje postać młodej dziewczyny-studentki, postać wstrętna, ohydna, oburzające niemal sprawiająca wrażenie, mimo szlachetnych porywów, jakimi autor pragnie wzbudzić dla niej sympatję i rehabilitować ją w oczach czytelników. Kobieta owa deptająca wszystko, co dotąd uważano za święte, zrzucająca Boga z ołtarza, a natomiast stawiająca na nim „naturę“, wątpić należy, aby mogła powstać z łona narodu polskiego. Być może, że na północy nie brak podobnych postaci; ale kazać szlachciance polskiej być ową szaloną Zońką, na to, mimo wszelkiej czci dla szan. Autora, zgodzić się nie możemy... — Styl w „Szalonej“ piękny. Wspaniały jest końcowy obraz walki komunistów na ulicach Paryża, obraz, w którym zda się słyszeć jęki konających i czuć zapach krwi.

„Postęp rolniczy“. Na Górnym Szląsku w Bytomiu rozpocznie wychodzić rok VI czasopimo „Postęp rolniczy“, pod red. St. Przyniczyńskiego. Pismo to redagowanem jest ze stanowiska praktycznego i gruntownej znajomości fachowej, podaje na czasie wszystko to, co może interesować rolnika w zakresie rolnictwa, stosunków ekonomicznych kredytowych, gospodarstwa domowego i kobiecego. Polecamy Sz. Czytelnikom naszym „Postęp rolniczy“, tem więcej, że wydawca jego, o ile siły starczyły, zajmował się zakładaniem pożytecznych instytucyj i „kółek włościańskich“ na Górnym Szląsku“. Cena kwartalna „Postępu rolniczego““ wynosi 2 złr. Adresować można: Redakcya „Postępu rolniczego“ Bytom (Beuthen O. Schlesien),

W Paryżu ukazało się pismo antisemickie p. t.: „L' On lijuif.“ Pismo to wychodzące pod redakcyą niejakiego p. Panchioni, nazywa się „organem ku ratowaniu społeczeństwa“ i domaga się, aby zniesiono dekret zgromadzenia narodowego z 27 sierpnia i 13 listopada 1791, którym równouprawniono żydów.

„Tydzień polski“ pismo literackie, artystyczne, naukowe i społeczne, wychodzące we Lwowie, w ostatnim swym numerze zawodzi śpiew łabędzi. Redakcya w odezwie do czytelników oznajmia, że wydawnictwo zostaje zawieszonem nie tyle z powodu braku prenumeratorów, ile z tej przyczyny, iż prawie trzecia część ich zalega z opłatą kwartalną, półroczną i roczną.

J. I. Kraszewski jak donosi „Wiek“, zajęty jest obecnie pisaniem powieści zamówionej do fejletonu „Neue Freie Presse“, gdzie ma się już niebawem druk jej rozpocząć.

KRONIKA.

Kraków 27 grudnia 1881.

Na pomnik Mickiewicza nadesłał p. W. Przesmycki z Warszawy do rąk Prezydenta miasta kwotę 30 złr. zebraną w Szczawnicy z przedstawienia teatru amatorskiego, oraz kwotę 25 złr. pozostałą z pieniędzy przeznaczonych na urządzenie zabaw w klubie szczawnickim pod przewodnictwem Dra Stummera i członków S. Majewskiego i Z. Przesmyckiego, t. j. łączną kwotę 55 złr., którą na książeczce Kasy Oszczędności Nr. 40124 umieszczono.

Od dra Włodzimierza Dmochowskiego z Chartres (Eure-et-Loir) otrzymaliśmy na pomnik Mickiewicza pięć franków. Datek ten przysełamy p. prezydentowi.

Na wczorajszem 38-em przedstawieniu „Kościuszki pod Racławicami“ teatr był zapełniony po brzegi. Prócz widzów t. z. świątecznych, doborowa Publiczność, między którą w jednej z parterowych lóż zauważyliśmy p. Helenę Modrzejowską, hucznymi oklaskami darzyła artystów, nader umiejętnie odtwarzających zarysowane przez autora typy. Na przedstawieniu znajdowało się również wiele osób, umyślnie dla widzenia „Kościuszki pod Racławicami“ przybyłych z Królestwa.

Zapowiedziana gwiazdka artystyczna odbyła się wczoraj wieczorem w hotelu Drezdeńskim. W sali, w której według programu miała przygrywać muzyka, stało gustownie przystrojone drzewko. Bilety rozsprzedano wszystkie, a uszczęśliwiona publiczność podźwigała do domu po większej części... bezwartościowe rysunkowe próby.

Znany u nas w kołach artystycznych malarz p. Stanisław Chlebowski, mieszkający stale w Paryżu, pracując przy wielkiej kompozycyi, zajmującej całą jedną ścianę jego obszernej pracowni, spadł, jak wiadomo, z rusztowania i złamał rękę. Otóż z listu, który w tych dniach otrzymaliśmy, dowiadujemy się, że stan jego zdrowia nie polepszył się wcale. Przyjaciele i znajomi artysty pokładają większą nadzieję wyzdrowienia w Bogu, niż w pomocy lekarskiej, która dotąd okazała się bezowocną.

We Lwowie zawiązało się Towarzystwo oświaty ludowej dla Lwowa i okolicy, i odbyło dnia 26 b. m. pierwsze Walne zebranie w celu ukonstytuowania sią. — Bodaj się tylko nieskończyło na wyborze prezesa, wiceprezesów i sekretarzy, tak, jak to zwykle u nas bywa, a wzięło sobie za przykład „Schulverein“ niemiecki, który nietylko u siebie dwa o oświatę ludową, ale nadto rozszerza swoje działanie także na inne prowincye, jak np. Szląsk.

Pani Zolja Trebelli, primadonna opery „Her Majesty“ w Londynie, najznakomitsza obecnie śpiewaczka contre-alto, w towarzystwie pp. Owido Musin, sławnego artysty skrzypka szkoły francuskiej i wybornego pianisty włoskiego Bisaccia, w przejeździe przez Lwów da tam koncert dnia 4 stycznia.

Nominacye. Minister skarbu mianował adjunktów głównej kasy krajowej we Lwowie Ignacego Pelza i Michała Wolańskiego głównymi kasyerami tej kasy.

Na wniosek generalnego dyrektora kolei Karola Ludwika, postanowiła rada zawiadowcza tejże kolei z Nowym Rokiem awansować razem 202 urzędników i sług kolejowych. Urzędnicy i słudzy kolejowi, nieobjęci tym awansem, dostaną remuneracyę na kolendę.

Nowy Sącz d. 20 grudnia. Przedwczoraj mieliśmy walne zebranie członków czytelni mieszczańskiej. Po wysłuchaniu sprawozdania Wydziału z dorocznej czynności, pokazało się, że czytelnia pomyślnie się rozwija, dzięki zabiegliwości Wydziału, a szczególnie przewodniczącego (emerytowanego kapitana Szaflarskiego), który urządziwszy odczyty i przedstawienia amatorskie, otrzymanym z nich dochodem nietylko zdołał pokryć bieżące wydatki czytelni, ale jeszcze upłacić część jej długów. — Czytelnia w ostatnich czasach wzrosła o kilkanaście tomów, a stół zapełniło parę nowo zaprenumerowanych dzienników. To też zgromadzeni członkowie, uznając działalność skuteczną tak gospodarza, jak i Wydziału, potwierdzili takowe nadal, wyrażając swe zaufanie i podziękę. — Wczoraj odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki powszechnie tu szanowanego obywatela ś. p. Augustyna Malego, właściciela Gołąbkowic. Był to typ jeszcze dawnego zabytku (wieku lat 87), jowialny, a dobroduszny staruszek, patryarcha całej okolicy, w stosunkach osobistych uprzejmy i szczery. Nazywał on nas wszystkich poufnie, bo uważał nas za swe wnuki. Z serdecznym też żalem przyjął N. Sącz wiadomość o śmierci poczciwego staruszka i licznie zgromadził się na jego pogrzeb. Nader pokaźny orszak duchowieństwa prowadził kuzyn nieboszczyka X. kan. Textoris, i wśród niejednej łzy złożono zwłoki ś. p. Augustyna w ziemię, którą tak kochał. Pokój mu! — Parę dni przedtem Jan Dudek, uczeń IV klasy tutejszego gimnazyum, zraniwszy się przypadkowo noszoną w zanadrzu bronią, zakończył życie. Wypadek ten każe nam zwrócić uwagę, komu należy, iż jakkolwiek minęły czasy despotycznego królowania pedelów i boćwiny, nad uczniami powinna być rozciągniętą większa, niż dziś opieka.

650-letni jubileusz założenia miasta Torunia obchodzony ma być 30 grudnia r. b. na sali Ratuszowej w Toruniu.

Dr. Ludwik Cwikliński, prof. uniwersytetu lwowskiego bawi od kilku dni w Poznaniu. Po Świętach udaje się pan Cw. do Sycylii, w podróż naukową.

Pomiędzy Brodnicą a Grabianowem, w powiecie śremskim, odkryto na miejscu zwanem przez lud „strasznikiem“ lub „straszny kierz“ przy oraniu roli dość rozległe cmentarzysko słowiańskie obejmujące bardzo wiele urn i łzawnic dobrze zachowanych, oraz i szczątki broni i t. d.

W Kalwaryi pod Wilnem, słynnej z pielgrzymek, napadła w tych dniach jak donosi „Wil. Wiest.“ na plebanię kościoła kalwaryjskiego, banda złoczyńców. Rabusie zabrali, co się dało, księdza zaś związali w prześcieradło. W takiem położeniu pozostał proboszcz podobno do rana.

Kradzież literacka. W teatrze aleksandryjskim w Petersburgu przedstawiono w tych dniach sztukę, uwieńczoną pierwszą nagrodą przez uniwersytet odeski na konkursie Wuczyny p. t.: „Na nowych naczałach.“ Jest to słowo w słowo przetłumaczona komedya Kazimierza Zalewskiego „Artykuł 264,“ a podana jako utwór oryginalny i jako taki przez uniwersytet odeski pierwszą nagrodą uwieńczony.

W Petersburgu poszukuje policya po wszystkich zakładach fotograficznych fotografii przedstawiającej grupę 20 studentów, którzy mają należeć do stronnictwa rewolucyjnego.

Książe Bonaparte, który w roku zeszłym poślubił pannę Blanc, najmłodszą córkę właścicielki zakładu gry publicznej w Monte-Carlo, a siostrę ks. Radziwiłł, sprzedał za dwadzieścia trzy miliony franków kapitalistom angielskim swoją współwłasność w tymże zakładzie.

Suma olbrzymia! Ileż to jednak łez, a może i krwi, przelanej marnie, zrosiło pieniędze, z których suma ta urosła.

Sąd przysięgłych w Bernie morawskiem w d. 21 b. m. skazał na śmierć przez powieszenie wędrownego kramarza Franciszka Panaczka, który w dniu 23 z. m. zabił i zrabował dziesięcioletnią Herminę Kohout.

W Niemczech ukazały się w ostatnich czasach fortepiany, w których klawisze nie są ułożone w jeden rząd, ale zajmują łuk wklęsłością zwrócony ku przodowi; ułatwia to obejmowanie całej klawiatury, co pozwala łokcie swobodnie opierać, a ramiona przebiegają tylko drogi półkuliste.

Karol Marx, słynny ekonomista i przywódca socyalistyczny, zamieszkały w Londynie, złożony jest śmiertelną chorobą.

Polityka kwitnie także w więzieniu. Dzienniki donoszą, że krwawą walkę stoczyły z sobą w tych dniach dwa stronnictwa pomiędzy więźniami w zakładzie kary w St. Stefano pod Neapolem, mianowicie tak zwani kamorzyści z socyalistami. Z obu stron byli ranni.

Spis ludności w Niemczech. W Niemczech będą spisywać ludność podług zawodów i zatrudnień. Na osobnych kartach będą podane rubryki, które każdy będzie musiał wypełnić, czy pracuje w roli, czy jest rzemieślnikiem, czy kupcem, czy kto pracuje samodzielnie, czy nie, ile zatrudnia ludzi w gospodarstwie, w warsztacie, w handlu, czy kto przy gospodarstwie trudni się jeszcze innym zarobkiem. Dalej będą rubryki dla płci, wieku, dla wyznania, dla tych co się utrzymują z własnej pracy, jak i dla tych, na których utrzymanie inni pracują. W ten sposób chce się rząd dowiedzieć, jaka jest siła zarobkowa w kraju i jakie są zatrudnienia ludu. Potrzebne mu to będzie najprzód do rozłożenia podatków, potem na to, żeby wiedzieć ilu jest zależnych robotników po fabrykach, po warsztatach, by na podstawie tego mógł ks. Bismark oprzeć swe tak zwane reformy ekonomiczne, które byt klas niższych mają polepszyć. Dla spisów tych będzie wydane osobne prawo, nad którem obecnie radzą w Parlamencie. Będzie tam między innemi paragraf, iż kto fałszywie zapisze się w listach, ten będzie karany pieniędzmi lub więzieniem.

Komitet wykonawczy nihilistów wydał odezwę oświadczającą, że nie wiedział o „zamachu na generała Czerewina,“ i nie popierał go wcale. Proces sprawcy tego zamachu ma się niebawem rozpocząć.

Mormoni w Niemczech. Pod Norymbergą odkryła policya schadzki jakieś tajemnicze. Sądząc, że to zebrania socyalistyczne, urządziła obławę na zgromadzonych i — przekonała się, że to są modlący się Mormoni. Wszyscy, a jest ich około 100, gotowi są opuścić kraj przenieść się do Ameryki.

Do czego to przyszło! W Paryżu zaczął wychodzić dziennik występujący z walką przeciw portyerom, oraz ich nadużyciom. Wesoły ten dziennik zwie się *Anticoncierge*.

Italie donosi, że spółka, rozporządzająca znacznymi kapitałami, podała do włoskiego ministra robót publicznych prośbę, o koncesyę na budowę tunelu podmorskiego pomiędzy Sycylią i lądem stałym w kierunku od Messyny do Reggio w Kalabryi. Gdyby owa spółka zaprojektowała także połączenie Sycylii z Tunisem, prędzejby już temu przedsięwzięciu uwierzyć można — ale tak, dla samej Sycylii byłby to koszt na stosunki ekonoimczne tamtejsze zbyt nieproporcyonalny.

Zamach na Mikada. Dzienniki japońskie donoszą, że w mieście Akita jeden z krajowców strzelił z rewolweru do cesarza Japonii, który jednakże nie został raniony. Sprawcę zamachu ujęto.

Próba pogrzebu. W Pekinie odbył się uroczysty pogrzeb zmarłej jeszcze 8 kwietnia b. r. cesarzowej rejentki Tzu-Aui. Ażeby obchód mógł się odbyć zupełnie według ceremoniału dworskiego, urządzono cztery dnie wpierw próbę, trwającą kilka godzin.

Komplement. — Dobry pisarz? — Znakomity.... czyta się dzieła jego z zamkniętemi oczyma.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Wiedeń 27 grudnia. Cesarz zwiedził *Carltheater* w obecności Taaffego, Namiestnika, Marxa, wiceburmistrza, i wyraził zadowolenie z obranych środków ostrożności.

Berlin 27 grudnia. Traktat handlowy zawarty między Niemcami a Włochami dnia 31 grudnia 1865 i konwencya żeglugowa z 14 października 1867 utrzymane zostały w swojej mocy jeszcze do dnia 31 marca 1882 w skutek porozumienia się obydwóch rządów, że skutki uczynionego ze strony Włoch w r. 1875 wypowiedzenia tych traktatów cofnięte zostały jeszcze o dalsze 5 miesięcy.

Petersburg 27 grudnia. Za najwyższym rozkazem, 23 ostatniemi czasy aresztowanych zbrodniarzy politycznych, których rząd poczytuje za kierowników albo przeważnych członków stronnictwa terorystycznego, ma być razem, na osobnem posiedzeniu senatu z przybraniem reprezentantów stanów, sądzonych.

Petersburg 27 grudnia. Podczas obchodu św. Jerzego odkryto zamach na Cara w ulicy „Karawannaja“, który miał być wykonany w ujeżdżalni podczas przeglądu wojska. Spiskowcy zostali świeżo aresztowani. Car, gdyby był przejeżdżał przez ulicę, z trudnością mógłby ujść z życiem.

Warszawa 27 grudnia. Po okropnej przedwczorajszej katastrofie w kościele Sgo Krzyża i następnej pohulance tłuszczy, nastąpił spokój.

Wszystkie ulice, z wyjątkiem pryncypalnych, były widowiskiem rabunku i rozbijania sklepów i szynkowni żydowskich, a niezliczona ilość towarów, sprzętów i pościeli leży po ulicach.

Cały garnizon był w ruchu, wszystkie dzielnice, zamieszkałe przez żydów, dotąd obsadzone są wojskiem; zaaresztowano kilkudziesięciu głównych sprawców i wielu podejrzanych o współudział.

Z poduszonych w kościele ofiar, jest 26 zabitych a 27 rannych, przeważnie niebezpiecznie.

W ciągu rabunku utrzymywała sią pogłoska, że oberpolizejmeister pozwolił rabować do godziny 6tej.

Policya i wojsko interweniowały zapóźno a w tłuszczy słyszano komendę moskiewską.

Dzienniki nawołują do spokoju.

Rzym 27 grudnia. Papież przyjmował dnia 24 b. m. kardynałów, którzy przybyli, aby Mu złożyć życzenia z powodu świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku. Między 23 kardynałami obecnym był także kardynał Hohenlohe, który był właśnie powrócił z podróży, nieprzywiózłszy jednak żadnego komunikatu od rządu niemieckiego, ani też pisma od cesarza Wilhelma do Papieża lub do ks. Bismarka do kardynała Jacobini. Przemówienie dziekana, kardynałów i Papieża były w tonie umiarkowanym.

Rzym 27 grudnia. „Diritto“ stawia w artykule naczelnym zasadę, że panowanie świeckie Papieża nie zasługuje na rozbiór, gdyż sprzeciwia się jedności narodowej, niepodległości i wolności Włoch. Niemcy pragną wspierać Papieża i jego roszczenia. Bismark chce Papieża, któremu mógłby się obronić, a jeśli potrzeba, zawładnąć nim; ale też i Włochy pragnęłyby mieć Papieża odpowiedzialnego. Idzie zatem o to, aby odpowiedzialność Papieża urządzić skutecznie bez uszczerbku dla zasad narodowego bytu i niepodległości Włoch.

Kursa telegraficzne z d. 27 grudnia 1881.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 77·10. Renta srebrna 78·—. Renta złota 92.65. 6% Renta złota węgierska 120·— Losy z r. 1860 133·25. Akcye banku narodowego 841·— Akcye kredyt. 358·10 Londyn 118·85. Srebro —·—. Napoleony 942·½. Lombardy 144·25. Losy z roku 1864 173·—. Akcye kolei Karola Ludw. 306·50. Akcye Lwow. Czerniow. 176·—. Akcye kol. węg. północnowschodn. 168·50. Akcye Anglo-Banku 148·25. Oblig. indem. galicyjsk. 101·—. Losy prem. węgierskie 122·25 Akcye kolei Kosz. Bogum. 148·—. Akc. kolei półn zachod. austr. 231·50. 6% Listy zast. hipoteczne 101·80. Marki 58·25. Ruble 123·87. 6% Listy zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 101·50. Akcye Siedmiogr. 170. —. 4% Renta węg. 94·30.

Usposobienie giełdy: stałe.

OGŁOSZENIA.

Wydawca **Emil Szwarc.** Z drukarni Wł. L. Anczyca i Sp. Redaktor odpowiedzialny **Jan Gadowski.**